

## „Dobra drachma”? Skromny przyczynek do debaty o Grecji

Michel Husson\*, *Le Monde diplomatique* – *Edycja polska* nr 8 (114), 2015

[La "bonne drachme" ? Une modeste contribution au débat sur la Grèce](#)



Kapitulacja rządu Tsiprasa wobec dyktatu trojki to bolesna porażka dla wszystkich zwolenników alternatywy dla neoliberalnych programów oszczędnościowych w Europie. Pokróćce i nieco beztadnie przypomnijmy przyczyny tej porażki. Nie doceniono przemocowego charakteru „instytucji” – tego melanzu fanatyzmu ekonomicznego i politycznej woli złamania jakiegokolwiek alternatywy. Nie przygotowano materialnych elementów zerwania, przechodzącego zwłaszcza przez jednostronne zawieszenie spłaty długu. Nie zbudowano w kraju ideologicznego układu sił, koniecznego do tego zerwania. Nie potrafiono wykorzystać zwycięstwa „nie” w referendum, co przejawiało się, zgodnie z logiką jedności narodowej, w posunięciach, które obywatele odrzucili na wezwanie rządu. Zabrakło również w Europie rządów, które mogłyby politycznie wesprzeć Grecję, a poparcie dla Grecji ze strony europejskiego ruchu społecznego było słabe.

Często wyciągany z tego stanu rzeczy wniosek brzmi tak: zdecydowanie nie ma możliwości prowadzenia polityki alternatywnej w obrębie strefy euro. Zdaniem Stathisa Kouvélakisa „stało się jasne, że chcieć zerwać z polityką neoliberalną, ultraoszczędnościową i ‘memorandalną’ w ramach strefy euro to hołdować złudzeniu, które bardzo drogo kosztuje. Idea ‘dobrego euro’ i ‘poruszenia Europy’, uparta odmowa przyjęcia planu B i zamknięcie się w wyczerpującym procesie pseudorokowań doprowadziły do największej w Europie katastrofy lewicy stawiającej na przeobrażenia społeczne od czasu załamania się ZSRR” [1].

Jacques Sapir dochodzi do takiego samego wniosku: „W rzeczywistości żadna zmiana Unii Europejskiej od wewnątrz nie jest możliwa. ‘Lewica radykalna’ powinna postawić sobie za pierwszy cel zerwanie co najmniej z instytucjami, których półkolonialna treść jest największa, to znaczy z euro, i powinna myśleć o swoich sojuszach politycznych wychodząc od tego celu. Nadeszła dla niej godzina wyboru: trzeba będzie zerwać albo skazać się na śmierć” [2].

Możliwe, że dziś Grecji nie pozostaje inne wyjście niż wyjście z euro. O tym można dyskutować. Nie oznacza to jednak, że należy wyprowadzić z tego nową orientację strategiczną dla całej Europy. Taki binarny wybór – albo jakaś forma kapitulacji, albo wyjście z euro – to droga na skróty, która eliminuje wszelkie pośrednie elementy budowy układu sił.

---

\* Ekonomista i statystyk, członek Komisji Prawdy o Greckim Długu Publicznym, powołanej przez Parlament Grecji. Autor książki *Kapitalizm bez znieczulenia* (Książka i Prasa 2011).  
tłum. Zbigniew Marcin Kowalewski.

To prawda, że debatę często prowadzono w taki sposób – i to od dawna. W świetle doświadczenia greckiego wielu uczestników tej debaty opowiada się dziś za wyjściem z euro jako jedyną drogą alternatywną. Sprowadza się to, raz jeszcze, do mieszania ze sobą dwóch różnych debat: jedna dotyczy Grecji dziś, a druga ma ogólniejszy charakter i dotyczy strategii zerwania w Europie.

Wyjdę tu od pewnego komentarza do mojego artykułu *Ekonomia polityczna zbrodni* [3]. „Interesujące, ale dlaczego zawsze opowiadał się pan przeciwko wyjściu z euro? Wydaje się, że długo nie mógł pan zrozumieć, iż euro i narzucone Grecji plany dostosowawcze idą w parze. Pańskiemu punktowi widzenia brakuje spójności.” Sęk w tym, że nigdy nie byłem „przeciwny wyjściu z euro”, o czym m.in. świadczy taki fragment mojego artykułu opublikowanego w 2011 r.: „W schemacie tym wyjście z euro już nie jest warunkiem wstępnym. Natomiast jest to oręż, którego należy używać w ostateczności. Zerwanie powinno raczej dokonać się na dwóch płaszczyznach, które pozwoliłyby stworzyć prawdziwe pola manewru: powinno polegać na nacjonalizacji banków i wypowiedzeniu długu” [4].

Wszyscy zgodzą się z tym, że dla Grecji sprawą kluczową jest niespłacalność jej zadłużenia. Priorytetowe posunięcia, których należy zatem dokonać, to ogłoszenie jednostronnego moratorium, a następnie całkowite lub częściowe anulowanie długu. Lecz dlaczego posunięcia te miałyby wymagać wyjścia z euro? Nigdy nie zdołałem zrozumieć, na czym miałyby polegać logiczny związek między tymi dwoma rodzajami posunięć.

Założmy, że Grecja wychodzi z euro. Pierwszy przypadek: nadal spłaca dług. Ktoś powie, że to absurd, ale – rzecz dziwna – wielu zwolenników wyjścia z euro wyraźnie nie wyklucza takiej możliwości. Gdyby dług miał być spłacany w euro, jego realna waga (w drachmach) wzrosłaby z powodu dewaluacji. Gdyby miał być spłacany w drachmach, równałoby się to częściowemu anulowaniu długu, o 20%, gdyby np. drachmę zdevaluowano o 20%, ale taki przypadek jest prawnie wykluczony – nie ma tu zastosowania *lex monetae* [5].

W każdym razie wierzyciele nie zaakceptowaliby takiej redukcji długu, lecz zareagowaliby na to posunięciami odwetowymi, w tym spekulacją wymierzoną w nową walutę. Odnosi się to również do drugiego przypadku, w którym wyjściu z euro towarzyszyłoby logicznie całkowite lub częściowe anulowanie długu. Jak zauważa John Milios, łatwo wyobrazić sobie „sytuację, w której po wyjściu z euro Grecja nie może znaleźć rezerw koniecznych do utrzymania kursu swojej nowej waluty i bierze pożyczkę od strefy euro lub kogoś innego. Lecz w obecnej fazie kapitalizmu wszelka pożyczka oznacza memorandum oszczędnościowe. Kto zatem sfinansuje kraj po to, aby utrzymać kurs nowej waluty?” [6]

Wierzyciele nadal by tam więc byli, a przejście do drachmy dałoby im do rąk broń ciężkiego kalibru. Broń ta nie byłaby skuteczna tylko wtedy, gdyby handel zagraniczny Grecji był zrównoważony. Jest to drugi argument na rzecz wyjścia z euro: dzięki dewaluacji eksport grecki otrzymałby silny bodziec i handel zagraniczny uległby trwałemu zrównoważeniu.

W scenariuszu tym zapomina się co najmniej o dwóch sprawach. Pierwsza to zależność gospodarki greckiej [7]: wszelkie ożywienie działalności gospodarczej przełożyłoby się na wzrost importu, zwłaszcza żywności, leków i ropy naftowej (których ceny wzrosłyby w

wyniku dewaluacji). Można, rzecz jasna, i należy wyobrazić sobie politykę przemysłową i rolną, która zmniejsza taką zależność, ale jej skutki nie byłyby natychmiastowe.

Druga sprawa, o której się zapomina, to zachowanie kapitalistów, których priorytetem byłoby przywrócenie wcześniejszej stopy zysku. Niedawne doświadczenie pokazuje, że w Grecji obniżka płac nie przełożyła się na obniżkę cen, lecz na wzrost marż zysków w eksporcie – do tego stopnia, że Komisja Europejska zastanawiała się, co się dzieje z „brakującym” eksportem greckim [8]. To ważne: czyniąc z waluty alfę i omegę kwestii greckiej, pomija się zupełnie wewnętrzne stosunki klasowe społeczeństwa greckiego. Tymczasem wyjście z euro jako takie nie godzi w strukturę oligarchiczną.

Inna korzyść wynikająca z wyjścia z euro miałyby polegać na tym, że ponownie umożliwiłoby ono finansowanie deficytu publicznego przez bank centralny, a zatem niezależnie od rynków finansowych. Tu jednak również wyjście z euro nie jest wstępnym warunkiem poszukiwania innych sposobów finansowania. Nacjonalizacja banków, połączona z narzuceniem im pewnego zasobu obligacji skarbowych, byłaby innym możliwym kanałem finansowania, przy czym w grę wchodziłaby również rekwizycja banku centralnego. Byłaby to inna forma zerwania, która nie miałyby nic wspólnego z odwoływaniem się do „dobrego euro”.

Zwolennikom wyjścia z euro udało się zamknąć debatę w takim oto binarnym wyborze: idylliczne „dobre euro” albo wyjście z euro; innymi słowy, mamy do wyboru: albo przejść pod stołem, albo go przewrócić. Nawołują oni również, aby nie robić z euro tabu (lecz totem?) itd. To, że bilans doświadczenia greckiego prowadzi do zamknięcia debaty strategicznej w tym binarnym wyborze, jest zrozumiałe, ale jest to pójście na łatwiznę.

Nie ma spokojnego wyjścia z dramatycznej sytuacji, w której znajduje się dziś Grecja. Być może dziś wyjście z euro byłoby dla Grecji mniej kosztowne niż zastosowanie trzeciego, jeszcze potworniejszego niż poprzednie memorandum. Nie jest to jednak droga królewska i należy uczciwie o tym mówić. Ponadto istnieje ryzyko, że uczyni się z tego rozwiązanie wszystkich problemów gospodarki greckiej – zarówno gdy chodzi o struktury produkcyjne, jak i gdy chodzi o władzę oligarchii.

Wyjście z euro prezentuje się prawie zawsze jako magiczną różdżkę pozwalającą wymknąć się spod panowania kapitalizmu finansowego, jak również umknąć przed wewnętrznymi sprzecznościami między kapitałem a pracą – tak, jakby wyjście z euro równało się wyjściu z polityki neoliberalnej. Czy wielkie firmy i bogaci Grecy jakimś cudem zaprzestaną uchylać się na wielką skalę od płacenia podatków? Czy armatorzy greccy zgodzą się jakimś cudem na finansowanie emerytur?

Ta fiksjacja na sprawie waluty jest zatem niebezpieczna w takiej mierze, w jakiej odsuwa na dalszy plan i przystania wiele zasadniczych spraw, związanych ze stosunkami klasowymi, które nie zatrzymują się na granicach państwowych. Grecja nie jest „narodem proletariackim” poddanym jarzmu euro – jest to ukształtowana przez stosunki klasowe formacja społeczna. Ogół kapitałów, które wyciekły z Grecji w ciągu minionych 10 lat, jest tego samego rzędu wielkości, co cały grecki dług. Nie ma to nic wspólnego z euro i powrót do drachmy nic tu nie zmienia. Pozwoliłby on nawet tym, którzy uchylają się od płacenia

podatków, na wywóz części ich kapitałów i zrealizowanie zysków proporcjonalnych do stopy dewaluacji.

Opowiadamy się oczywiście za reformą podatkową i wielu jeszcze innymi rzeczami, odpowiedzą zwolennicy wyjścia z euro. W praktyce te elementy programu spycha się jednak na dalszy plan, a ponadto niemożliwe jest wykazanie, że wyjście z euro ułatwiłoby ich realizację. Zamiast zarzucać Tsiprasowi, że nie przygotował planu B, kojarzonego z wyjściem z euro, należałoby zarzucić mu, że od pierwszego dnia nie wprowadził kontroli kapitałów – odmówił jej wprowadzenia po to, aby zapewnić „instytucje” o swojej dobrej woli.

Argumentacja na rzecz wyjścia z euro opiera się w końcu na fundamentalnym postulatcie, tak oto sformułowanym przez Sapira w niedawnym artykule: „Sprawa zmiany waluty i sprawa niewypłacalności są ze sobą ściśle związane.” Sporządził on listę problemów, którymi należy zająć się w przypadku wyjścia Grecji z euro: 1) sprawa rezerw banku centralnego, 2) sprawa płynności, 3) sprawa długu, 4) sprawa banków komercyjnych. Sapis podkreśla, że „bardzo ważne jest, aby rząd Grecji ogłosił, iż nie może spłacić długu, a jednocześnie oświadczył, że euro nie może legalnie kursować na jej terytorium” [9].

To właśnie jednoczesne ogłoszenie niewypłacalności i rezygnacji z euro jest sprawą dyskusyjną. Logika każe rozumować inaczej: najpierw ogłoszenie, że kraj nie może spłacić długu, ponieważ jest to konieczny warunek przestawienia gospodarki greckiej. Następnie posunięcia towarzyszące, które z tego wynikają, a mianowicie nacjonalizacja banków, rekwizycja banku centralnego, kontrola kapitałów, ewentualne stworzenie waluty równoległej. Jest to spójny program, który pociąga za sobą zasadnicze zerwanie z europejskimi regułami gry, ale który *a priori* nie wymaga wyjścia z euro.

Wyjście z euro nie jest samo w sobie programem, lecz jedynie narzędziem do wykorzystania w razie potrzeby i należy wykazać jego konieczność, a nie postugiwać się nim jak zaklęciem. Taka fetyszycacja waluty narusza równowagę, gdy konstruuje się program, szerzy złudzenia, że istnieje „dobra drachma”, które są tyle warte, co złudzenia, że istnieje „dobre euro”, i sugeruje, że istnieje jakaś narodowo-walutowa logika rozwiązywania podstawowych kwestii społecznych.

Bardzo dobrze wyjaśnia to John Milios, były „naczelnym ekonomista” Syriza: „W toku zmiany społecznej rzucającej wyzwanie neoliberalizmowi i kapitalizmowi nie będzie żadnego powodu, aby zatrzymać się dlatego, że w Grecji walutą jest euro. Gdyby tak było, nowa waluta mogłaby być konieczna do wsparcia tego nowego kursu. Powinniśmy jednak wychodzić od takiego kursu, a nie na odwrót. Dlatego uważam, że sprawa wyjścia z euro jest drugorzędna. Mówiąc w kategoriach politycznych – to znaczy o tym, jak zmienić polityczne i społeczne układy sił – a nie teoretycznych, uważam, że euro to fałszywy problem. Nie uczestniczę w debatach o walucie, ponieważ odkłada się w nich na bok najważniejszą sprawę – to, jak obalić długofalową strategię kapitalistów greckich i europejskich promującą plany oszczędnościowe.” [10]

## Notes

[1] S. Kouvélakis, „Il faut s’opposer à ceux qui mènent la Grèce et la gauche grecque à la capitulation”, *Anti-K, l’économie anti-capitaliste*, 24 lipca 2015 r.

[2] J. Sapir, „La Grèce, la gôche, la gauche”, *El Correo de la diaspora latinoaméricaine*, 25 lipca 2015 r.

[3] M. Husson, „Grèce: L’économie politique du crime”, *À l’encontre*, 29 czerwca 2015 r.

[4] M. Husson, „Exit or Voice? A European Strategy of Rupture”, w: L. Panich, G. Albo, V. Chibber (red.), *The Socialist Register 2012: The Crisis and the Left*, Londyn, Merlin Press 2011, s. 304. Zob. również tenże, „Czy można wyjść z euro ‘na sucho’?”, *Le Monde diplomatique – Edycja polska*, kwiecień 2014 r.

[5] Zgodnie z *lex monetae*, prawem waluty, uznanym w prawie międzynarodowym, każde państwo ma prawo do zmiany swojej waluty, a wszystkie inne państwa są zobowiązane do uznania takiej zmiany.

[6] J. Milios (interviewed by M. Rozworski), „Ending the Humanitarian Crisis”, *Jacobin*, 21 lipca 2015 r.

[7] M. Husson, „Grèce: Une économie dépendante et rentière”, *À l’encontre*, 12 marca 2015 r.; G. Economakis, M. Markaki, A. Anastasiadis, „Structural Analysis of the Greek Economy”, *Review of Radical Political Economics* t. 47 nr 3, 2015.

[8] U. Böwer, V. Michou, Ch. Ungerer, „The Puzzle of the Missing Greek Exports”, *European Economy: Economic Papers 518*, Bruksela, European Commission, Directorate-General for Economic and Financial Affairs 2014.

[9] J. Sapir, „Les conditions d’un ‘Grexit’”, *RussEurope*, 11 lipca 2015 r.

[10] J. Milios, op. cit.